Sprzedawca SPÓŁDZIELCZY

Rok III | Warszawa, luty 1939 r. | Nr 2

TREŚĆ

WYDAWNICTWO „SPOŁEM" ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R. P. w WARSZAWIE

Zainteresować członków walnym zgromadzeniem

Można różnie pojmować rolę pracownika spółdzielczego. **Trzeba** jednak uważać go za współtwórcę ruchu, a nie najemnika, który z taką czy inną ochotą wykonał swe fachowe obowiązki, zamknął rachunki i sklep na kłódkę z mocnym postanowieniem nieinteresowania się niczym z życia spółdzielni.

Bo przecież to wspólne tworzenie nie jest pustym frazesem. Wynika ono z podstawowych założeń spółdzielczości, bez niego ruch jest nie do pomyślenia. A potwierdza to praktyka, która wskazuje na takie choćby przykłady: niewielki sklep spółdzielczy na krańcach dużego miasta robił obrotu około 2.000 zł miesięcznie, członków w tej dzielnicy nie przybywało, władze spółdzielni zastanawiały się, czyby sklepu nie zwinąć? Aż tu „od pierwszego“ obroty zaczynają wzrastać, po trzech miesiącach sięgają 5—6 tysięcy złotych, sklep przysyła do biura spółdzielni wypełnione deklaracje członkowskie. Co się stało? Warunki zewnętrzne pozostały te same — a więc sklep mieści się w tym samym punkcie, zaopatrzony jest w te same towary, kupowane przez niezmienioną ludność okoliczną. Zmienił się tylko sklepowy. Potrafił w martwy sklep tchnąć innego ducha, nawiązać kontakt z miejscowym społeczeństwem, przekonać je do spółdzielni, skłonić do spółdzielczej współpracy.

Przykładów takich można by przytoczyć wiele z wszystkich działów naszej pracy. Potwierdzają one to, co powiedzieliśmy na wstępie — pracownika spółdzielczego należy uważać za współtwórcę ruchu.

Zbliża się okres walnych zgromadzeń. Na tym zgromadzeniu zostaną osądzone wyniki pracy spółdzielni, zabiorą głos członkowie, będą stanowić o dalszym losie organizacji. Znaczenie więc zgromadzenia jest wielkie — ale w dużej mierze uzależnione od ilości obecnych. Wprawdzie nawet mała ilość zgromadzonych formalnie ma prawo decydować o wszystkim — ale czy w naszym ruchu chodzi o formę, czy o treść, o istotę rzeczy? Chodzi o to, by na walnym zgromadzeniu było jak najwięcej członków, by uchwały były wyrazem opinii ogółu, a nie drobnej jego cząstki.

Tu więc, w pracach przygotowawczych przed zgromadzeniem, pracownicy sklepowi mają wiele do zdziałania. Stykają się oni bezpośrednio z członkami — kupującymi, mają możność zainteresowania ich zgromadzeniem, skłonienia do pójścia na nie.

Ileż to razy słyszy się, że ktoś nie pójdzie na walne zgromadzenie, bo: „ja tam niepotrzebny“, „po co?“, „szkoda czasu“ itd. Naturalnie, powiedzenia tego rodzaju są dowodem obojętności dla losu własnej organizacji.

Otóż trzeba skruszyć pancerz tej obojętności. Zwykle nie potrzeba nawet wielu wysiłków, by tego dokonać. Trafnie rzucona odpowiedź więcej znaczy, niż rozwlekłe tyrady. Ludzi można zawsze przekonać i nakłonić do spraw pożytecznych, byle to przekonywanie nie miało cech nudziarstwa. O tę znów cechę nie posądzamy pracowników sklepowych, bo gdyby nawet który chciał stosować tę metodę, to nie starczy mu czasu wobec nawału zajęć zawodowych.

Przygotowanie więc walnego zgromadzenia w dużej mierze zależy od pracowników sklepowych.

A udział ich w walnym zgromadzeniu? Obecność — konieczna. Są oni współtwórcami stanu i dorobku spółdzielni, muszą więc być na tym generalnym przeglądzie. Jeżeli są członkami spółdzielni (a powinni być — i przeważnie są), to mają prawo głosu.

Tu powstaje pytanie — czy powinni

W stowarzyszeniu ludzie uczą się samodzielnie rządzić swoimi sprawami, uczą się prawdziwej wolności — zdobywania wszystkiego własną siłą, tworzenia sobie życia.

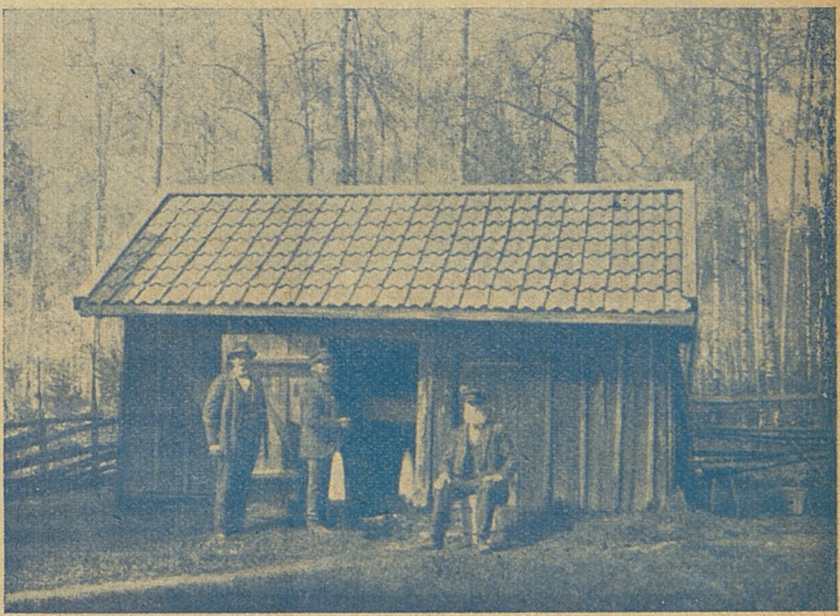
E. Abramowski

zabierać głos w dyskusji nad sprawozdaniem spółdzielni? Jest utartym zwyczajem, że nie. Jest to pewnego rodzaju skutkiem stosunku zależności od władz spółdzielni. Pochwała — może wywołać wrażenie nieszczerości i chęci przypodobania się; krytyka zaś jest o tyle niewskazana, że pracownik sklepowy współpracując z zarządem bezustannie ma możność wpływania na los spółdzielni, informując choćby zarząd o usterkach w pracy.

Wobec przybyłych na zgromadzenie członków spółdzielni pracownicy i zarząd stanowią pewnego rodzaju całość — są organem administracyjnym spółdzielni, działającym stale, i współodpowiedzialnym — jeżeli nie prawnie, to jednak moralnie — za stan spółdzielni. Najważniejszym obowiązkiem sklepowego w okresie walnych zgromadzeń jest nakłonienie członków do zainteresowania się losami własnej spółdzielni.

T. J.

Idźmy stale naprzód



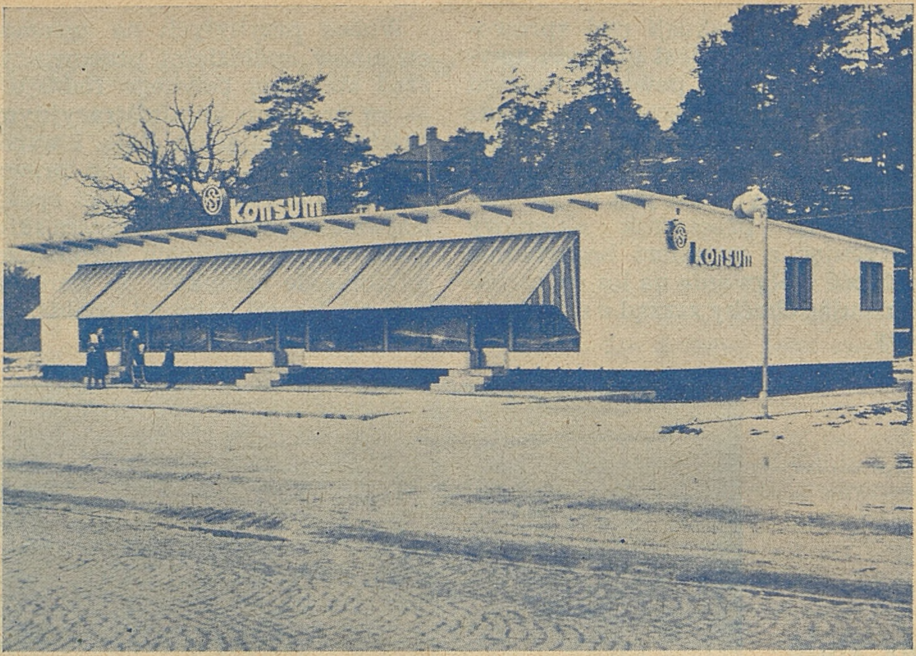
Tak wyglądała szwedzka spółdzielnia przed 35 laty

Kardynalnym błędem z punktu widzenia racjonalizacji pracy jest wywalanie drzwi już na rozcież otwartych. Natomiast **umiejętne** wykorzystanie zdobyczy i doświadczeń już uczynionych gdzie indziej jest warunkiem postępu. Nie znaczy to bynajmniej, byśmy w ten sposób pragnęli zmniejszyć naszą twórczość, zrzekali się wypracowywania własnych metod działania. Są one koniecznością, bowiem tworzą podstawę, która pozwoli nam odpowiednio wyzyskać obce wzory i przystosować je do naszych warunków.

Kiedy w czasie mego pobytu w Szwecji w stycz. rb. spółdzielcy tamtejsi pokazywali mi wspaniałe sklepy Konsumu w Sztokholmie (jest ich 430, a obrót za rok 1937 wynosił około 82 milionów zł), znakomicie zorganizowaną fabrykę przetworów mięsnych, należącą do Konsumu, ogromne fabryki Związku Spółdz. Szwedzkich — Kooperativa Förbundet, oglądałem z podziwem te osiągnięcia

Idea wtedy jest wielka, kiedy może być przetłumaczona na wszystkie języki świata i przyświecać wszystkim narodom, prowadząc je do wspólnego celu, kiedy nie dzieli, lecz łączy.

B. Siwik



. . . a tak wygląda obecnie

wysiłków zbiorowych. Naprawdę jednak po bliższym przyjrzeniu się metodom pracy zaimponowało mi jedno.

Stałe dążenie najmniejszej nawet komórki organizacyjnej do ciągłego ulepszania metod swej pracy.

Szwedzi są dumni z tego, co stworzyli, z zadowoleniem pokazują cudzoziemcowi owoce swej pracy, niczego jednak nie uważają za doskonałe, ciągle wyciągają wnioski z doświadczeń, ciągle tworzą wzory coraz to lepsze. Niczego przy tym nie lekceważą. Nie ma rzeczy drobnych, mało ważnych. Nie znaczy to bynajmniej, by nie było stopnia ważności zagadnień, spółdzielczość szwedzka jest już jednak w tym stadium organizacji, posiada już takie kadry fachowych pracowników, że postęp ten może się odbywać równolegle na wszystkich odcinkach.

W przyszłości będziemy omawiać szereg praktycznych zagadnień z terenu szwedzkiego, mogących zainteresować pracowników spółdzielni. Tu jednak za najważniejsze uważam stwierdzenie, że **o ile pragniemy, by ruch spółdzielczy w naszym kraju stanął na jednym poziomie z ruchem w Danii, Szwecji czy Anglii, musimy się dużo i szybko uczyć, i to na każdym odcinku pracy, na każdym stanowisku. Niech nie będzie takiego dnia w naszej pracy, w którym do ogólnej skarbnicy naszego ruchu nie dorzucilibyśmy nowych wartości.**

A pamiętać należy, że w tym ogólnym dążeniu nie ma rzeczy drobnych. Gdyby wszyscy pracownicy sklepowi w ciągu jednego dnia na terenie całego kraju zastosowali w swojej pracy choćby najdrobniejsze ulepszenie — znaczenie tego byłoby dla ruchu bardzo duże. Cóż dopiero będzie, gdy stanie się to metodą, gdy tak czynić będziemy w ciągu wszystkich dni w roku. Tak pojęta praca da nam siłę i możliwości nieograniczonego rozwoju. Idźmy więc stale naprzód. **M.**

Równolegle do działalności gospodarczej Pionierzy Roczdelscy przewidzieli konieczność prowadzenia akcji oświatowej, a to z uwagi na fakt, że przy demokratycznej budowie, jaką nadali swej spółdzielni, każdy członek wywiera na jej losy wpływ ważki.

Dr M. Orsetti

Jak to miło wieczór bywa...

Już taki zwyczaj się ustalił, że wieczorami schodzili się do spółdzielni młodzi chłopcy, a nawet i starsi mężczyźni, i wysiadywali tam godzinami, kpinkując i przekomarzając się między sobą. Jeden od drugiego „przypalał“ i wkrótce robiło się w sklepie od dymu tytoniowego jak w wędzarni. Powietrze stawało się gęste, tak, że zawieszona u sufitu lampka naftowa przygasała w takim zaduchu. Ale nie przeszkadzało to widocznie nikomu, bo wchodzili do spółdzielni coraz to nowi ludzie, by po chwili kurzyć machorę razem z innymi.

W kącie za ladą stała sklepowa z twarzą udręczoną, obojętna zdawało by się na wszystko, co się wokół niej dzieje. Ten i ów usiłował jakimś słowem czy niewybrednym żartem sprowokować ją i wciągnąć do rozmowy, lecz bezskutecznie. Odpowiadała półsłówkami i machinalnie podawała żądane towary, przeważnie drobne ilości papierosów i poślednich gatunków tytoniu. Z rzucanych dowcipów śmiali się wymuszenie głośno tylko mężczyźni, a już najgłośniej zwykle sam opowiadający. Sklepowa wciskała się coraz głębiej w kąt, przykładając od czasu do czasu rękę do skroni, gdyż ból głowy w tym zaduchu dokuczał jej coraz bardziej.

Już dawno minęła siódma, lecz zebrane w sklepie towarzystwo wcale nie miało chęci i zamiaru opuszczać progów zaimprowizowanego w spółdzielni klubu. Powtarzało się to co dnia prawie. Sklepowa patrzyła na to całe towarzystwo z niechęcią, pragnąc by jak najprędzej sobie poszli, ażeby mogła zamknąć sklep, wyjść trochę na powietrze, pójść do domu i zaraz położyć się do łóżka.

Wiedziała z doświadczenia, że sami się nie domyślą, więc zwróciła się niepewnie do tłoczącej się ciżby.

— No, proszę kupować, co komu jeszcze potrzeba, bo ja zaraz będę sklep zamykać.

— Co się pani tak bardzo śpieszy? rzucił jakiś dowcipniś, — pewnie kawaler czeka. — I zapalając papierosa dodał: — o, jak tego wypalę, to kupię jeszcze jednego; będzie pani miała jeszcze spory targ, — zaśmiał się zadowolony z własnego dowcipu. Inni zawtórowali mu rechotliwie.

— Tylko bez żartów, bo ja naprawdę zaraz sklep zamykam. — I stała tak niezdecydowana, nie wiedząc, jak sobie w takiej sytuacji poradzić.

Bardzo już jej dokuczyły te zebrania przeciągające się codziennie do późnej godziny. Skarżyła się już nieraz na to zarządowi, ale to nie pomagało. Władze spółdzielni nie chciały czy nie umiały jakoś zabrać się energicznie do rzeczy, by skasować zakorzeniony niezdrowy zwyczaj.

A z tego był i dla spółdzielni i dla sklepowej poważny uszczerbek. Z racji tych zebrań mało która dziewczyna decydowała się pójść wieczorem po zakupy do spółdzielni.

— A na co mi to—mówiła niejedna— żeby mnie tam przeglądali, co ja kupuję i jeszcze różne prześmiwki sobie stroili. Nie, nie pójdę, wolę iść o tu bliżej, do sklepiku. Tam przynajmniej nie ma takiego tłoku i dymu.

Do tego jeszcze przybywały narzekania kupujących na przekopcony wstrętnym dymem towar. Żona nauczyciela odesłała niedawno bułki i już więcej nie bierze. Powiedziała, że z takim zapachem jeść ich nie można.

Poprzednia sklepowa prawie z tego powodu odeszła, bo dostawała ciągłych bólów głowy, no i zarobek jej się stale

---

Spółdzielczość uczy jednostkę dyscypliny przez wyrabianie posłuszeństwa względem równych sobie, a to w imię dobra publicznego, wyzbywa jednostkę z wyskoków indywidualnych i stępia kanty natur ludzkich.

Ks. Ig. Krajewski

zmniejszał, gdyż obroty wskutek takiego przewędzenia towarów malały, a przecież pensja była ustalona od obrotu.

Od tych myśli zrobiło się jej jakoś dziwnie smutno. Chciałaby pracować w spółdzielni, bo i polubiła swoją pracę, i zarobek, choć mały, był jej jednak bardzo potrzebny, lecz czuła, że w tych warunkach długo nie wytrzyma. I czy z tego żalu czy z bólu głowy i zdenerwowania, nie wiadomo jak i kiedy gorzkie łzy napłynęły jej do oczu. Odwróciła się do ściany, by je ukryć.

Zebrani ze zdziwieniem obserwowali niezwykłe zachowanie się sklepowej i spoglądali porozumiewawczo po sobie.

— No, chodźcie chłopcy, — rzucił ktoś, — czas już do domu...

I ociągając się pomału zaczęli wychodzić. Za progiem słychać było głosy: Patrzcie jaka delikatna... do salonu niech idzie, kiedy jej w sklepie wiejskim śmierdzi.

A jeden co niedawno wrócił z wojska i lubił popisywać się różnymi „miastowymi piosenkami, zanucił fałszywie: „Jak to miło wieczór bywa, wieczór bywa... bim... bam... bom...

K. Ś.

Wypoczynkowy Kurs Zimowy

W czasie od 22 do 31 stycznia odbył się w Warszawie pierwszy Wypoczynkowy Kurs Zimowy dla pracowników i członków władz wiejskich spółdzielni spożywców. W kursie wzięło udział 35 osób, w czym 6 kobiet. Wśród uczestników było 10 pracowników sklepowych, 2 biurowych, 3 członków rad nadzorczych i 20 członków zarządów. Słuchacze pochodzili z następujących województw: lubelskiego i białostockiego po 9, kieleckiego — 6, warszawskiego, łódzkiego, wileńskiego i nowogródzkiego po 2 i krakowskiego, śląskiego i poznańskiego po 1.

Poza wykładami, które trwały od godziny 8 do 12, czas poświęcano na zwiedzanie Warszawy, jej zabytków i muzeów oraz central spółdzielczych i poszczególnych spółdzielni istniejących na terenie stolicy. Poza tym czas wypełniano wolnymi dyskusjami na tematy interesujące słuchaczy.

Duże wrażenie wywarło na słuchaczach zapoznanie się z pokaźnym dorobkiem spółdzielczości mieszkaniowej na terenie Warszawy oraz z pracą kulturalno-oświatową, prowadzoną na terenie Osiedla Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej. Bardzo życzliwie i gościnnie przyjmowany był kurs podczas zwiedzania przez władze Warsz. Sp. M. i pokrewnych organizacji robotniczych i spółdzielczo-oświatowych na Żoliborzu.

Na zakończenie kursu staraniem słuchaczy zorganizowana została w dniu 31 stycznia wieczornica, w której wzięli udział przedstawiciele Związku i poszczególnych organizacji spółdzielczych. Na wieczornicę złożyły się śpiewy, przemówienia, recytacje i odegranie tzw. „sztuk z głowy", obrazujących prace władz spółdzielni po powrocie uczestników kursu i pracę sklepowego w sklepie.

Wszelkie sumy na F. O. N.
należy przekazywać
do Banku „Społem"

„Spółdzielcza zbiórka na Fundusz Obrony Narodowej"

Spółdzielczość pozbawiona ideowości a skazana jedynie na zapatrzenie się w doraźny interes materialny, straciłaby cenny bodziec swej przedsiębiorczości, a chcąc robić tylko interesy, zaczęłaby robić złe interesy.

M. Dąbrowska

Wygląd i urządzenie sklepu

Jeśli zadamy komukolwiek pytanie, jak ma wyglądać sklep, niezawodnie każdy odpowie: czysto i ładnie.

Owo „czysto i ładnie“ — to wymagania kupujących. Owo „czysto i ładnie“ — to wielka troska całego personelu.

Jedną z przyczyn, iż mimo najlepszych chęci niewiele możemy zmienić w wyglądzie naszych sklepów jest to, że niezupełnie uświadamiamy sobie, do czego dążymy. Nie wiemy, jak ma wyglądać owo piękno, mamy na ogół o nim bardzo mgliste, ogólnikowe pojęcie.

Brak gustu może być niekiedy przyczyną niepowodzeń, ale tylko czasami, mianowicie wówczas, gdy wysilamy się na zdobienie sklepu. Często spotyka się sklepy przeładowane ozdobami. Najpiękniejsze nawet nagromadzone w nadmiernych ilościach dają wynik ujemny, a cóż dopiero, gdy są tandetne lub brzydkie.

A tymczasem ażeby sklep zadowolił wymagania estetyczne, nawet wybrednych pod tym względem, może być zupełnie bez ozdób.

Najważniejszymi bowiem, jedynie istotnymi czynnikami decydującymi o wyglądzie sklepu są: dobra organizacja jego i porządek.

Na dobrą organizację składają się: racjonalne rozplanowanie i rozmieszczenie towarów. Lady, kasa, gabloty i wszelaki sprzęt sklepowy powinny być tak rozmieszczone, aby nie tamowały ruchów, aby pracownicy dobrze widzieli kupujących — i na odwrót.

W wielu sklepach beczki ze śledziami, kapustą itp. stoją w przejściu. Nie mogę pojąć, dlaczego tak jest. Nikt mi nie umiał tego wytłumaczyć, choć wielokrotnie pytałam o to. Stoją i już. Może gości witają? Nie wiem.

Dobre rozlokowanie towarów ułatwia pracę sklepowym i pozwala na sprawne i szybkie obsłużenie kupujących.

Towary powinny być ułożone grupami. Rozrzucenie ich wprowadza nieporządek. Każda też grupa powinna mieć swoje stałe miejsce. Ułatwia to pracę sklepowemu, a klientowi przypomina o niejednym potrzebnym sprawunku.

Myślę, że warto skorzystać z doświadczeń szwedzkich, przemyśleć celowe rozlokowanie towarów i jeśli u nas okażą się praktyczne, stosować je. Będzie to ogromna zdobycz i zapobieganie przypadkowym zestawieniom nie zawsze szczęśliwym.

Naturalnie pewne artykuły „Społem“, zwłaszcza nowe, należy specjalnie reklamować i wówczas nie od rzeczy będzie umieścić je na widocznym miejscu, urządzić specjalną, wewnętrzną wystawkę. Produktowi temu należy wówczas poświęcić i wystawę sklepową.

Poza rozlokowaniem towaru ważną jest ochrona opakowań.

Wystawa, tak jak i wnętrze sklepowe, obejść się może z powodzeniem bez żadnych ozdób. Kolorowe bibułki, zbyt wielka różnorodność i nadmiar towarów psują ją tylko. Największą ozdobą wystawy, tak samo jak i sklepu, jest jej czystość i świeżość. Wśród 10 przykazań dla dekoratorów okien wystawowych i sklepów spółdzielni szwajcarskich znajduje się piękne przykazanie dotyczące wystawy.

„Wystawa jest okiem sklepu. Kto na nią patrzy, może wyczuć puls przedsiębiorstwa. Jeżeli oko jest zamglone, każdy pozna, że cały organizm gospodarczy jest chory. Jak radośnie działa promienne, świecące oko. Taką powinna

Stowarzyszenie spożywcze toruje sobie drogę w ustroju ekonomicznym z tychże samych przyczyn, dla jakich kolej żelazna pokonała konną pocztę i przewóz na wozach, a mechaniczny warsztat tkacki zastąpił warsztat ręczny.

H. Müller

być twoja wystawa: promienna, lśniąca i żywa".

O estetyce wystawy zadecyduje zawsze czysta szyba, czyste i świeże opakowanie towarów wystawionych i ich staranny dobór i układ.

Towary można dobierać różnie: pokrewnymi grupami, wielkością, kolorem opakowania, sezonowością. Każda z tych metod może być dobra. Nie zapominajmy jednak o tym, że to tylko „oko" sklepu, a nie cały sklep ze swoją zawartością.

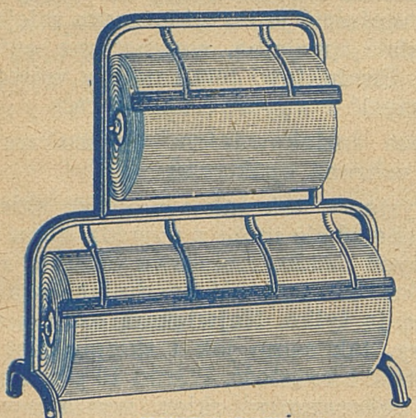
W związku z czystością nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Tym razem pod adresem zarządu. Ażeby usiłowania obsługi sklepu odniosły skutek, muszą one iść w parze z dbałością zarządu o dobry stan samych pomieszczeń sklepowych i inwentarza. To co się dzieje nieraz w sklepach jest bezprzykładne i demoralizuje pracowników, których wysiłki nie dają żadnego efektu. Utrzymanie lady w czystości jest bezowocne, jeśli jest upstrzona dziurami. Mycie podłogi powyłupywanej niewiele pomaga. Gdy się wchodzi do takiego sklepu, ściany uderzają nas brudnymi plamami. Warunki te bynajmniej nie sprzyjają wyostrzeniu wrażliwości na czystość i porządek.

Odnowienie sklepu jest doskonałą okazją do rozpoczęcia w nim życia na nowo.

Pozostaje jeszcze omówienie sprawy reklam w postaci plakatów, wywieszek, afiszów itp. Reklamy te umieszcza się na widocznym miejscu, tak, aby „same wpadały w oczy". Ażeby rolę tę spełniły, musi być ich niewiele. Zbyt wielka ich ilość znowu wprowadzi przeładowanie.

Maria Kleindienst

Aparaty do papieru w rolkach



Sklepy spółdzielni spożywców, w których jest niewiele miejsca na układanie papieru pociętego luzem, mogą zastosować specjalne aparaty do papieru w rolach, zwane „Secare". Papier pakowy w aparacie takim jest zwinięty w rolę szerokości 30 i 50 cm. Przy ekspedycji towarów możemy odciąć z roli arkusz papieru dowolnej długości, w aparacie bowiem umieszczony jest nóż na całej szerokości roli.

Załączony rysunek objaśnia działanie aparatu. Sam aparat jest wykonany solidnie, niklowany i może zawierać ok. 6—8 kg papieru szerokości 30 cm i ok. 14 kg papieru szerokości 50 cm. Role papieru o grubościach powyższych są przygotowane z papieru pakowego białego, jednostronnie gładkiego, „Jawa" biała i „Borneo".

Stopniowe wprowadzanie aparatów „Secare" do sklepów spółdzielczych jest bardzo pożądane, gdyż przyczynia się do bardziej ekonomicznego wykorzystania papieru i unikania strat przez pakowanie drobnych przedmiotów w duże arkusze. Oddziały i składnice Związku posiadają na składzie zapasy papieru w rolach, uzupełnianie zatem aparatów nie będzie napotykało na trudności.

K. H.

Cokolwiek się czyni, czynić trzeba z jasną świadomością, celu tego czynu i z pasją, żeby czyn ten był doskonały.

St. Witkiewicz

Przechowywanie sera

Ser jest bardzo wrażliwy na wpływy temperatury. Zimno czyni ser kruchym, w cieple ser wysycha, co powoduje stratę na wadze. Te złe wpływy można usunąć przez celowe przechowywanie. Nie należy więc pozostawiać serów w zimnych pomieszczeniach i w przejściach, lecz trzeba je przenieść do dobrze przewietrzanej piwnicy i płasko ułożyć na suchej drewnianej półce. Górną płaską stronę trzeba obmyć ciepłą wodą i według stopnia dojrzałości osolić. Po wyschnięciu należy ser odwrócić i powtórzyć tę samą procedurę. Dobrze jest również pokrywać sery dobrze wyżętą z ciepłej wody tkaniną.

Ser na przeciągu bądź w cieple wysycha i nabiera nieapetycznego wyglądu. Napoczęty ser łatwo przyjmuje obce zapachy, trzeba go więc racjonalnie przechowywać, najlepiej w zamkniętych, ustawionych na ladzie witrynach.

Jak się obchodzić z marynatami rybnymi

Marynaty, są to półkonserwy, które przy pomocy naturalnych środków konserwujących, jak ocet i sól, na pewien czas zabezpiecza się od zepsucia. Na jak długo da się je w ten sposób zakonserwować, ściśle odpowiedzieć nie można, zależy to bowiem od warunków, w jakich są przechowywane. W każdym razie od kilku tygodni do pół roku, nawet, jeżeli się je trzyma w chłodnym pomieszczeniu.

Oto najogólniejsze reguły przechowywania marynat:

1) chronić marynaty przed promieniami słońca,

2) po nadejściu przesyłki z marynatami natychmiast je rozpakować i porozkładać puszki płasko w piwnicy na ziemi, aby miały chłodno,

3) puszki napoczęte do sprzedaży wynosić wieczorem do zimnej piwnicy,

4) nie umieszczać marynat na wystawie dla dekoracji i nie trzymać ich na górnych półkach, gdyż tam jest zwykle najcieplej.

Ankieta wśród sprzedawców w sprawie papieru pakowego

Nasze sklepy spółdzielcze zużywają znaczne ilości papieru pakowego, przy czym w wyborze gatunków papieru i formatów istnieje bardzo duża różnorodność.

W stanie tym musimy przeprowadzić ujednolicenie. Umożliwi to zamawianie papieru pakowego dla spółdzielni całego okręgu w dużych ilościach, co znacznie obniży cenę papieru i da sporo oszczędności w wydatkach.

Pragnąc zasięgnąć opinii osób bardziej miarodajnych redakcja „Sprzedawcy Spółdzielczego" zwraca się do Kolegów Sklepowych o nadsyłanie odpowiedzi na następujące pytania:

1) w jakie formaty cięty jest papier w sklepie spółdzielni (podać w centymetrach wymiary papieru do opakowań małych, średnich i dużych paczek),

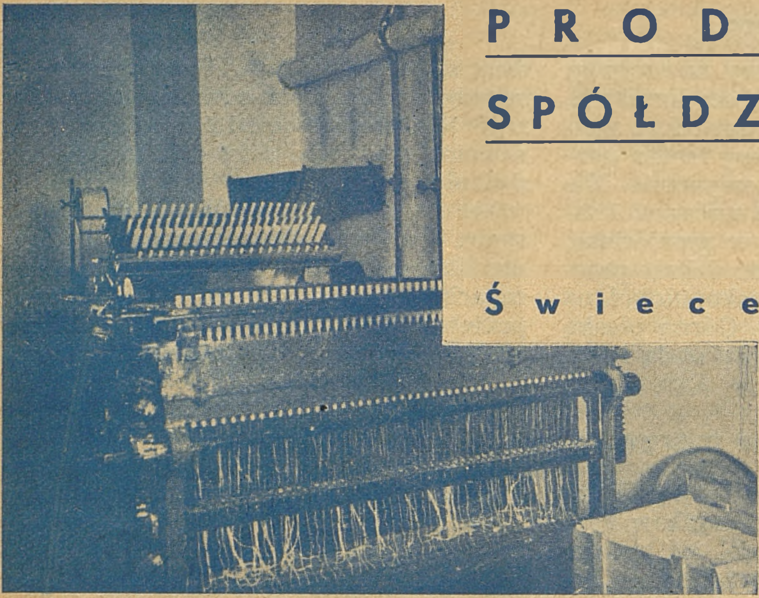
2) jaki format papieru w arkuszach jest najwydajniejszy: 70 x 100cm, 75 x 100 cm, 80 x 126, 90 x 126, 70 x 90; 58 x 78 (podać jeden lub dwa formaty),

3) uwagi o grubości i gatunku papieru.

Redakcja prosi o liczne wypowiedzi kierowane do „Sprzedawcy Spółdzielczego".

Dążenie do poprawy swego bytu musi iść w dwu kierunkach: zarówno podwyższenia dochodu, jak i obniżenia i zracjonalizowania wydatków.
M. Rapacki

PRODUKCJA SPÓŁDZIELCZA



Świece

Maszyna do wyrobu świec

Świece, znane już w czasach biblijnych, stanowiły jedyne oświetlenie zarówno komnat pałacowych, jak i ubogich chat wieśniaczych — do czasu, kiedy z ropy nauczono się otrzymywać naftę, którą następnie wypierać poczęła elektryczność, tak szerokie mająca obecnie zastosowanie.

Do wyrobu świec w dawnych czasach używano tłuszczu zwierzęcego — łoju, w którym po roztopieniu go maczano knot tak długo, aż krzepnąca po każdym wyjęciu knota warstwa tłuszczu utworzyła wreszcie świecę o dostatecznej grubości.

Świece robione tak prymitywnym sposobem były w porównaniu do obecnie znajdujących się w handlu drogie a nadto dawały światło nierówne i wymagały ciągłego co pewien czas obcinania knota. Dodać jeszcze trzeba, iż wskutek obecności w łoju składników oleistych bardzo łatwo topiących się świece ówczesne były nieekonomiczne.

Konieczność „objaśniania" świecy łojowej przez obcinanie knota dla utrzymania równości płomienia wynikała z następującej przyczyny: płomień topi tłuszcz świecy i zamienia go na gaz, który łącząc się z tlenem powietrza spala się, knot jednak jest wówczas odgrodzony od powietrza warstwą gazu, wskutek czego dla braku tlenu nie spala się, lecz tylko zwęgla, tworząc stopniowo narastający łebek węglowy, który przeszkadza jasnemu paleniu się świecy. Ów łebek węglowy trzeba było obcinać, by znów na pewien czas otrzymać równy i jasny płomień. (Potrzeba ciągłego „objaśniania" świecy wytworzyła specjalnego kształtu nożyce, znane nam obecnie już tylko z muzeów i opowieści).

Dopiero niejaki Cambacérés przez użycie nici skręconych jak sznurki, a następnie splecionych nadał knotowi prężność, wskutek której nitki wychylają się na zewnątrz płomienia, mają więc

---

Stowarzyszenie spożywcze reprezentuje w porównaniu do kapitalistycznego przedsiębiorstwa handlowego ulepszoną maszynę, oszczędzającą siły i koszty, a ponieważ zgodnie z ekonomicznym prawem lepsze urządzenie usuwa i zajmuje miejsce gorszego, to zgodnie też z tym prawem stowarzyszenie spółdzielcze, jako nowa i bardziej racjonalna organizacja podziału bogactw, musi zająć miejsce dzisiejszego handlu. *Dr. Edward Strasburger*

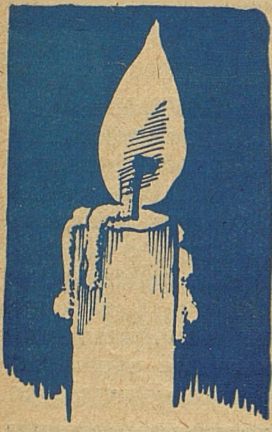
wystarczający dostęp tlenu z powietrza, co zapobiega zwęgleniu się knota.

Z biegiem czasu, kiedy poznano skład łoju i stwierdzono w nim składniki łatwo topliwe, zarzucono wyrób świec łojowych i rozpoczęto produkcję świec stearynowych i parafinowych. Jedynie świece kościelne robione są z wosku, który pod względem składu podobny jest do tłuszczów zwierzęcych. Świece woskowe wyrabiane są podobnie jak łojowe, do odlewania bowiem wosk się nie nadaje.

Stearynę otrzymuje się z tłuszczów przez wytłoczenie za pomocą prasy zbędnych części oleistych, po uprzednim rozłożeniu tłuszczu sposobem fabrycznym na części składowe.

Parafina powstaje z przerobu produktów mazistych, pozostających po cząsteczkowej dystylacji ropy naftowej.

Świece zwane w handlu stearynowymi zawierają niewielki dodatek parafiny, bez której byłyby bardzo łamliwe i nie posiadałyby równomiernej białości. Dodatek parafiny jest konieczny także i dlatego, że bez niej stearyna ulegałaby krystalizacji, co również było by powodem nietrwałości świec. Stwierdzić jednak trzeba, iż wiele fabryk (zwłaszcza małych) stosuje przy wyrobie świec stearynowych „dodatkowe“ porcje parafiny w celu poprawienia sobie kalkulacji, co nazwać trzeba zafałszowaniem.



Knoty dawniej używane tworzyły łebki węglowe, gdyż płomień świecy uniemożliwiał czerpanie tlenu z powietrza

Knoty obecnie używane wychylają się poza płomień, spalają się przeto całkowicie, mają bowiem możność czerpania tlenu z powietrza



Parafina jest łatwiej topliwa niż stearyna, przeto w celu utwardzenia świec parafinowych stosuje się dodatek stearyny. W związku z różnymi wymaganiami konsumenta wyrabiane jest wiele formatów świec, przy czym w zależności od gatunku i grubości świec stosowane są różne rodzaje knotów, a to w celu otrzymania możliwie najjaśniejszego płomienia przy jednocześnie jak najpowolniejszym zużyciu świecy.

„Społem“ Zakłady Wytwórcze w Kielcach produkują świece stearynowe w paczkach z etykietami niebieskimi oraz świece pokojowe (parafinowe) z etykietami czerwonymi.

Poza wymienionymi Zakłady „Społem“ wyrabiają także kolorowe świeczki choinkowe karbowane i gładkie ze stearyny. Świeczki te są sprzedawane w efektownych torebkach celofanowych o zawartości 12 sztuk, w tekturowych pudełkach po 24 sztuki i luzem — na wagę.

Na Dzień Zaduszny wyrabiane są lampki nagrobkowe kolorowane do sprzedaży po 12 lampek w kartonie.

Wyrób świec stearynowych, pokojowych i choinkowych odbywa się na specjalnych maszynach, w które wmontowane są wymienione formy, odpowiadające kształtowi świecy danej wielkości, a przez długość formy przeprowadzony jest ze szpuli knot.

Kooperacja usunie zafałszowania towaru przez usunięcie zasadniczej ich przyczyny, jaką jest pogoń za zyskiem.

Lampki nagrobkowe wyrabia się nieco odmiennie.

Świece stearynowe różnią się od parafinowych swym wyglądem. Stearynowe są mleczno-białe i nieprzezroczyste, parafinowe — w uzależnieniu od ilości dodanej stearyny — mają wygląd zbliżony do wyglądu sopli lodowych, które aczkolwiek przepuszczają światło, ale nie są całkowicie przezroczyste. Gatunek świec kolorowanych jest dość trudny poznać na podstawie wyglądu. Dokładne stwierdzenie składu świecy jest możliwe jedynie na podstawie analizy laboratoryjnej.

Wszystkie świece wymagają przy przechowywaniu chłodnych pomieszczeń, gdyż w cieple miękną: (oczywiście łatwiej — pokojowe). Wilgoć świecom szkodzi, knot bowiem nią nasiąka, co przy paleniu objawia się trzeszczeniem.

Jakkolwiek przy zastosowaniu odpowiedniego tła świece mogą stanowić dobry materiał dekoracyjny, na wystawie należy tutaj zachować dużą ogledność, gdyż jeśli słońce pocznie działać, nie tylko efekt będzie stracony, lecz nawet możemy spółdzielnię narazić na straty, świece bowiem mogą ulec zdeformowaniu.

Świece choinkowe i lampki nagrobkowe nie mogą być wystawione na działanie światła słonecznego, gdyż zblakną, przez co stracą na wyglądzie.

Świece „Społem“ produkowane są w następujących formatach:

Świece stearynowe Nr 400 i pokojowe (c-a 400 gr w paczce)

Numer	4 dł.,	4 kr.,	5 dł.,	5 kr.,	6 dł.,
Długość	260	190	235	165	245
Grubość	24	28	22	28	20

Numer	6 kr.,	7	8 dł.,	8 śr.,	8 kr.,
Długość	170	175	220	185	160
Grubość	24	22	18	20	22

Numer	9	10	12	14	16	20	25	30
Dług.	195	150	145	165	150	140	125	125
Grub.	18	20	18	16	16	14	14	12

Świece stearynowe Nr 500 (c-a 500 gr w paczce)

Nr	4	5 dł.,	5 kr.,	6 dł.,	6 kr.,	7
Dł.	300	280	180	285	200	200
Gr.	24	22	28	20	24	22

Nr	8 dł.,	8 śr.,	8 kr.,	9	10	12
Dł.	260	210	180	230	175	170
Gr.	18	20	22	18	20	18

Nr	14	16	20	25	30
Dł.	200	170	180	145	145
Gr.	16	16	14	14	12

Wymiary podane są w milimetrach.

Na żądanie Zakłady Wytwórcze w Kielcach wysyłają tablice z wymiarami świec.

M. Kubara

WIADOMOŚCI TOWAROZNAWCZE

Papier pakowy

Sprawa papieru pakowego posiada duże znaczenie w sklepie spółdzielni, bowiem koszty papieru poważnie obciążają sprzedaż. Według obliczeń redakcji „Sprzedawcy Spółdzielczego“ koszty papieru pakowego wynoszą w stosunku do obrotu $2^0/_{00}$,co dla wszystkich spółdzielni spożywców stanowi około zł 300.000 rocznie. Suma to zbyt poważna, ażeby nie pomyśleć nad jej racjonalnym wydatkowaniem.

„Społem“, Związek Spółdzielni Spożywców R. P. przystąpił do racjonalizacji zakupów papieru dla spółdzielni spożywców. Racjonalizacja ta idzie w kierunku zmniejszenia liczby gatunków papieru, ustalenia formatów, jak również łączenia zapotrzebowania spółdzielni za pośrednictwem oddziałów i składnic Związku. Takie łączenie zamówień spółdzielni pozwoli sprowadzać papier pakowy w ładunkach wagonowych, co

— Dlaczego spóźniłeś się do szkoły?

— A bo mama z tatą się bili i ja chciałem wiedzieć, jaki będzie wynik.

z kolei poważnie obniży cenę papieru i da spółdzielniom znaczne oszczędności.

Obecnie pragniemy zapoznać czytelników z podstawowymi gatunkami papieru, dostarczanymi przez oddziały i składnice Związku.

Biały drukowy nieliczony

Do najbardziej rozpowszechnionych gatunków papieru do pakowania artykułów spożywczych należy zaliczyć papier biały, tzw. drukowy nieliczony, klasy siódmej. (Klasy papieru oblicza się na podstawie zawartości masy drzewnej — zmielonego drzewa w papierze).

Papiery pakowe z odpadków papieru lub ze słomy

Papiernie produkujące wielkie ilości papieru posiadają odpadki papieru, z których wyrabiają papiery pakowe. Są to, rzecz jasna, gatunki gorsze, lecz zupełnie dobre do pakowania. Takim najbardziej typowym gatunkiem jest **szrenc,** papier koloru szarego, najczęściej matowy lub gładki z jednej strony. Jest to papier niezbyt mocny, lecz z pakowych najtańszy. Szrenc dostarczany jest w różnych grubościach.

Gatunkiem zbliżone do szrencu są **„Manilla“** i **„Haiti“**, wyrabiane również z odpadków papieru, jednak w kolorze różowym. Papier „Haiti“ wyrabiany jest także w kolorze niebieskim lub zielonym. Z gatunków powyższych „Haiti“ wyrabiany jest z domieszką celulozy **łapanej**, zaś „Manilla“ z przewagą masy drzewnej.

Jawa, butelkowy, Borneo

Najbardziej typowym gatunkiem papieru pakowego jest „Jawa“, mocny biały papier z celulozy z domieszką masy drzewnej. W sprzedaży znajduje się ten sam papier w gatunku II-gim z gorszej celulozy. Papier „Jawa“ jest w sprzedaży w różnych grubościach. Do cienkiej „Jawy“ zbliżony jest papier butelkowy w wyrobie sztywnym (ścisłym) i pulchnym (bardziej bibulastym) oraz kolorowym. Papier butelkowy, jak wskazuje nazwa, przeznaczony jest do owijania butelek. Znajduje się w sprzedaży w formatach 30 x 40 cm (na butelkę ½ litrową) i 60 x 80 cm (na większe). Równolegle do „Jawy“ prowadzony jest papier „Borneo“ w kolorze brązowym, o szerokich prążkach, podobny gatunkiem do Natronu, znacznie droższego w cenie.

Papiery do tłuszczów itp.

Z papieru przeznaczonego do pakowania tłuszczu i towarów wilgotnych możemy wymienić pergaminy bielone tłuszczowe i półtłuszczowe oraz tańsze „Sulfit“ (matowy) i „Hawanna“ (satynowany). Papiery te nie przepuszczają wilgoci i tłuszczu. Najwyższym gatunkiem jest w tym dziale papierów „Pergamin“ — pergamin roślinny, używany przez mleczarnie spółdzielcze do opakowania masła.

Na zakończenie podajemy wskazówki co do warunków technicznych papieru.

Grubość i waga papieru

Grubość papieru oblicza się na podstawie wagi jednego metra kwadratowego papieru. Chcąc więc porównać wagę różnych gatunków papieru, musimy wyciąć kwadrat, każdy o boku szerokości 1 metra. Przez porównanie wagi łatwo będziemy mogli wykryć różnicę w cenie papieru: przy papierze cieńszym będzie wchodziło na kilogram więcej arkuszy, przy papierze grubszym, o gramaturze wyższej — mniej, a co za tym idzie, papier cieńszy będzie właściwie tańszy, gdyż na 1 kg otrzymamy większą ilość arkuszy. Należy unikać zakupu papieru w drobnych ilościach na arkusze, lecz wyłącznie kupować papier na kilogramy, gdyż tylko wtedy mamy możność ścisłej kontroli.

Formaty papieru

Najczęściej spotykanymi formatami są: 65 x 95 cm, 70 x 100 cm i pokrewne 73 x 100 i 75 x 100 cm, wreszcie 90 x 126

— Przyjacielu, pożycz mi 5 złotych.
— Kiedy nie mam. Mam tylko 2 złote.
— No to daj mi je, a trzy złote będziesz mi winien.

cm. Z mniejszych wymiarów 54 x 84 i 58 x 78 cm. Formaty papieru uzależnione są od szerokości maszyn papierniczych. Fabryki wyrabiają papier w formatach odpowiednich dla pełnego wykorzystania maszyn. Dla własnych potrzeb w sklepie spółdzielni papier musimy pociąć odpowiednio do formatów najczęściej spotykanych paczek.

K. Haubold

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Dlaczego wolę pracować w spółdzielni niż w przedsiębiorstwie prywatnym

Dlaczego pracuję w spółdzielni? Nad tym się nigdy nie zastanawiałem. Sprawa sama się ułożyła. Po wojnie spółdzielni u nas nie było i trudno ją było zorganizować, bo między ludźmi kołatało się jeszcze widmo „Spółki" przedwojennej, na której każdy coś stracił. Ale ludzi do pracy nigdzie nie brak—tak było i u nas. W 1926 roku z pomocą miejscowego nauczyciela, p. Zygla, zorganizowaliśmy Koło Młodzieży Wiejskiej, później Straż Pożarną, Strzelca, powstało również Koło Stronnictwa Ludowego, Koło „Wici" i wnet wieś nasza przeistoczyła się do niepoznania.

W takim stanie organizacyjnym byliśmy, gdy idea spółdzielczości przeniknęła do naszej okolicy. Znikły waśnie i nieporozumienia, całą energię włożyliśmy w rozbudowanie spółdzielczości w naszej okolicy, i trud się opłacił.

W przeciągu dwóch lat nie było w naszej gminie ani jednej wioski nie posiadającej spółdzielni.

I dzisiaj świecimy przykładem innym. W przeciągu pięciu lat zorganizowaliśmy całą wioskę. Obroty wzrastają z roku na rok, z 400 złotych złożonych na uruchomienie spółdzielni mamy dzisiaj 7.350 złotych.

Wypłacamy dywidendy, prenumerujemy pisma dla członków, założyliśmy bibliotekę, która się składa ze 160 tomów książek o treści fachowej. Zbudowaliśmy wytwórnię dachówek cementowych, otworzyliśmy 1 filię, zatrudniamy 4 ludzi na stałe. Naprawdę dokonaliśmy dużo. I wszystko dzięki jedności i świadomości celu, do którego konsekwentnie zdążamy.

Ja pracuję w spółdzielni w charakterze sklepowego od początku. Różnie bywa. Jaka to praca, ten tylko wie, kto pracuje na dalekiej prowincji.

Wynagrodzenie około 2 zł na dobę, roboty po uszy. Święto czy niedziela, to tak jak poniedziałek lub piątek, rano czy o godzinie 9 wieczór — też nie ma różnicy, wciąż jest robota, odpowiedzialność wielka. Ale się nie skarżę. Nie liczę, ile dzisiaj zarobię, ale zdaję sobie sprawę, że stoję na posterunku społecznym, za który jestem odpowiedzialny. Mnie nie wolno robić źle, bo rozumiem, że bym przez to poderwał zaufanie członków do tej placówki. Cieszę się wtedy, gdy się cieszą członkowie naszej spółdzielni, a smucę się też razem z nimi.

Niedawno przerobiłem ćwiczenia na kursach korespondencyjnych I grupy, z wynikiem dobrym. Zrobiłem to nie dlatego, żeby się potem upominać o większe wynagrodzenie, ale żeby powierzoną mi pracę spełniać świadomie, i wolę pracować w spółdzielni, bo wiem że moja praca przynosi owoce ogółowi,dźwigając go choć w malutkim procencie na wyższy szczebel społeczny.

M. Nowak

— Cóż, zbankrutował pan, panie G.? A przez co?
— Przez co? Przez moje przeświadczenie.
— Co to za przeświadczenie?
— No, byłem przeświadczony, że ja położę nowozałożoną spółdzielnię, a tymczasem ona mnie położyła.

Jak walczyć z kredytem

Nad powyższym zagadnieniem zastanawiałem się kilka razy i zawsze przychodziłem do wniosku, że można tę zmorę w handlu spółdzielczym zniszczyć.

U nas były takie fakty, że pewien członek kredytował dotąd, dopóki mu tylko dawałem na kredyt. Aż pewnego dnia odmówiłem mu kredytu. I od razu zmienił się do niepoznania; zawsze kupował za gotówkę. Kredytu nie oddał ma się rozumieć, a na potrzebny towar zawsze miał pieniądze. Zaległy kredyt potrąciliśmy mu z dywidendy.

Słowo „kredyt" można ze słownika spółdzielczego wykreślić, tylko trzeba mu wypowiedzieć bezwzględną walkę.

Do walki z kredytami musi stanąć przede wszystkim rada spółdzielni i zarząd.

Jeżeli te czynniki przestaną kupować na kredyt i na każdym zebraniu będą go zwalczać, to wkrótce ten pan w spółdzielni nie będzie miał miejsca.

Sklepowy przez sprzedawanie na kredyt traci dobrą opinię, bo trafiają się członkowie nieuczciwi, którzy się swojego kredytu wypierają lub po prostu zapominają o nim, a czasem przez kredytowanie powstaje manko niedozwolone.

M. N.

Praktyczna rada

Obecnie sprzedaje się w naszych spółdzielniach dość dużo piklingów. Z tej racji nasuwają się następujące uwagi:

Skrzynki z piklingami otwierajmy ostrożnie, — nie pozostawiajmy sterczących gwoździ w skrzynce, bo albo możemy się sami nimi skaleczyć, albo uszkodzić rybę przy wyjmowaniu.

Pikling, to ryba delikatesowa, musimy zatem dbać, by ją ładnie i apetycznie zaprezentować.

Na noc wynosimy napoczęte skrzynki do zimnego pomieszczenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że sztuki uszkodzone bądź zaczynające pleśnieć trzeba zaraz ze skrzynki usunąć.

Z wykalkulowaniem ceny za sztukę musimy być bardzo ostrożni; są sztuki mniejsze i większe, trzeba więc wyprowadzić właściwą cenę. Przy jednakowej cenie na duże i małe piklingi rozprzedamy duże a zostaniemy z małymi. Musimy temu zapobiec przez właściwą kalkulację i oznaczenie ceny na sztuki większe i mniejsze.

E. F.

Co mamy do zrobienia

Okres od połowy grudnia — mniej więcej do końca kwietnia w naszych warunkach jest najodpowiedniejszym do sprzedaży owoców południowych; w tym czasie naszych owoców jest mało i dlatego sprzedawcy powinni więcej interesować się sprzedażą pomarańczy, które Związek „Społem" stale importuje w sezonach i dostarcza spółdzielniom.

Nie zapominając o aktualnym asortymencie należy już w tej chwili myśleć o przygotowaniu sklepu do nowego sezonu — jakim jest okres wielkiego postu.

Trzeba więc zamówić do sklepu: śledzie, konserwy rybne, zapewnić sobie stałą dostawę szprotów wędzonych,

---

— Mój przyjaciel jest nienasycony. Chce mieć wszystko, co zobaczy.

— Nie mógłby go pan przedstawić mojej najstarszej córce?

piklingów i śledzi wędzonych; zaopatrzyć sklep w marmolady, powidła i dżemy oraz sery i olej jadalny.

Po rocznych zamknięciach w spółdzielniach każdy sprzedawca spółdzielczy powinien zainteresować się bilansem swojej spółdzielni; powinien znać wyniki pracy za 1938 rok i odpowiednio informować członków i odbiorców.

Początek roku najlepiej się nadaje do jednania członków i w tym celu powinien być przez każdego pracownika spółdzielczego wykorzystany.

Po otrzymaniu zawiadomienia o walnym zgromadzeniu w spółdzielni — każdy pracownik powinien się starać, aby jego sklep był jak najlepiej reprezentowany. (Mowa o spółdzielniach wielosklepowych).

J. Ł.

Redaktorzy: Kazimierz Śliwowski i Józef Łaniewski
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Śliwowski

Wydaje „SPOŁEM" Związek Spółdzielni Spożywców Rzpl. Polskiej Warszawa, Grażyny 13, tel. 4-32-45. Konto w Poczt. Kasie Oszczędn. 81-800 (Bank „Społem")

Wychodzi co miesiąc oprócz wakacji. Prenumerata roczna 1 złoty 50 groszy
Numer pojedynczy 15 groszy. Nakład 3.100 egzemplarzy.

Rob. Spółdz. Pracy Graf. „DRUKUJEMY" W-wa, Tel. 601-31.